

JANUSZ KORCZAK

OSKAR BIELAWSKI

JUSTYNA BUDZIŃSKA-TYLICKA

ADAM CIOŁKOSZ

JADWIGA DZIUBIŃSKA

JANUSZ KORCZAK

ANTONI LUDWICZAK

ROMUALD MIELCZARSKI

JÓZEF POLAK

HELENA RADLIŃSKA

STEFANIA SEMPOŁOWSKA

SZYMON TADEUSZ STARKIEWICZ

ANTONI ZDANOWSKI

Janusz
Korczak

Antoni
Ludwiczak

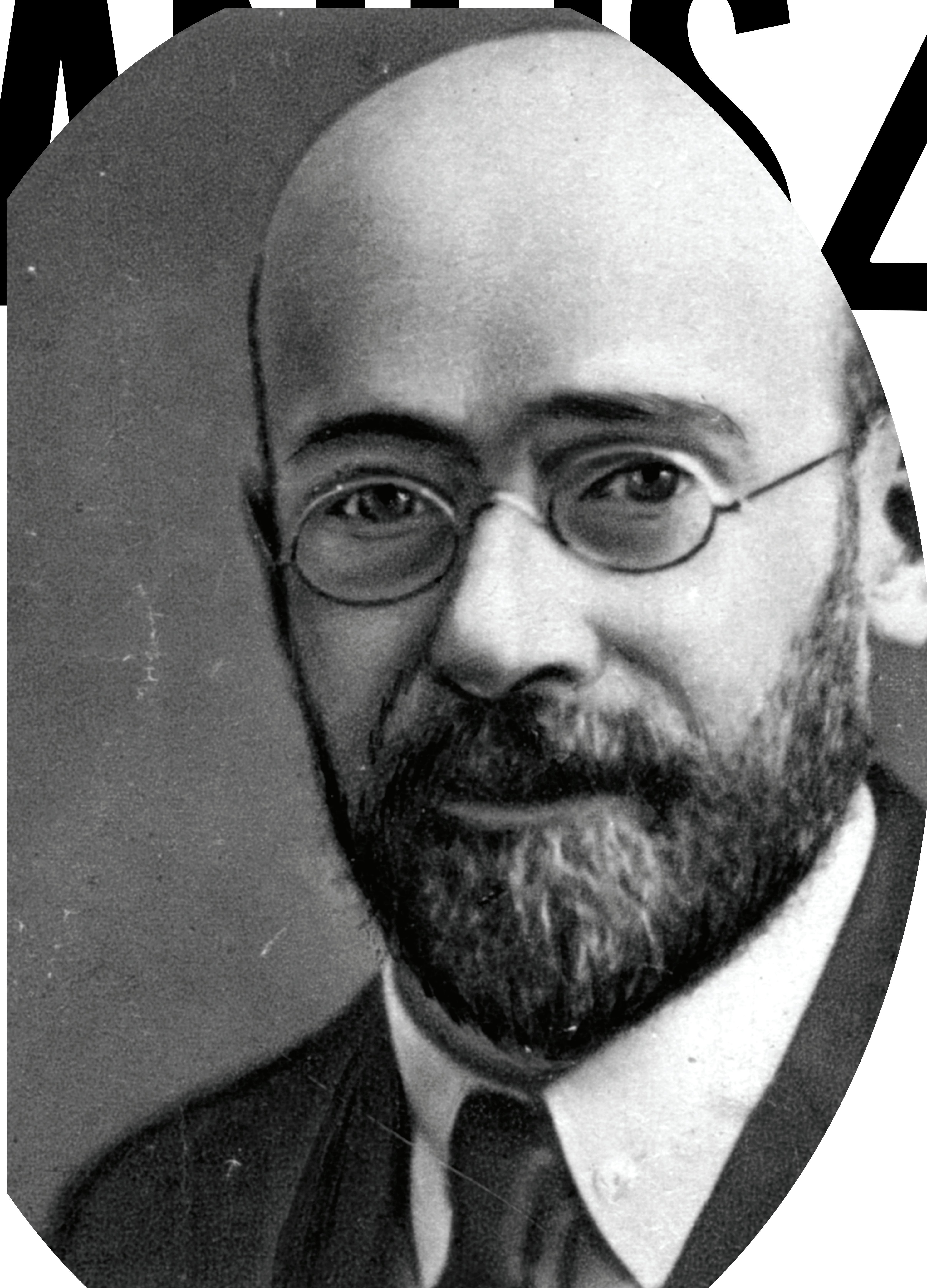
www.ckzamek.pl
Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu

Pochwała
Wolności
CENTRUM
KULTURY
ZAMEK

ANTONI LUDWICZAK

JANUSZ

Fotografia portretowa, ok. 1933
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



www.ckzamek.pl
Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu



Pochwała
Wolności

JANUSZ KORCZAK

Lekarz, pedagog, pisarz, publicysta i działacz społeczny. Był twórcą, opartego na liberalnych zasadach, nowoczesnego autorskiego modelu wychowania. Domagał się równouprawnienia dla dzieci, poważnego podejścia do ich spraw, a także szacunku i godności dla najmłodszych. Swoje poglądy propagował nie tylko w wymiarze teoretycznym jako wykładowca, aktywny publicysta i literat, ale i praktycznym. Prowadzony przez niego Dom Sierot stał się miejscem wcielania w życie nowatorskich pomysłów (funkcjonował w nim sejm dziecięcy, sąd, gazeta, notariat, zakłady). Starano się tam budować relacje oparte na zasadach sprawiedliwości, równych praw i obowiązków.

„Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka”.

Janusz Korczak
„Pamiętnik i inne pisma z getta”, Warszawa 2012

Janusz Korczak urodził się jako Henryk Goldszmit 22 lipca 1878 (lub 1879) roku w Warszawie. W wieku ośmiu lat rozpoczął edukację w szkole początkowej Augustyna Szmurły; w 1891 roku podjął naukę w VII Rządowym Gimnazjum Męskim. Po śmierci ojca zarabiał, udzielając korepetycji, aby zapewnić byt matce i siostrze.

Rok 1896 to data debiutu literackiego Korczaka (humoreska „Węzeł gordyjski” ukazała się w tygodniku satyrycznym „Kolce”) i początek niezwykle aktywnej działalności publicystycznej. Dwa lata później zdał maturę i rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim. Pisał w tym czasie artykuły i recenzje, a w 1901 roku opublikował pierwszą powieść „Dzieci ulicy”. W 1905 roku (po otrzymaniu dyplomu lekarza) rozpoczął pracę pediatry w Szpitalu dla Dzieci im. Bersohnów i Baumanów w Warszawie. Na przełomie wiosny i lata wyjechał z grupą ubogich dzieci żydowskich na kolonie. To pierwsze doświadczenie pracy pedagogicznej miało wpływ na kolejne wybory życiowe Korczaka.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej został zmobilizowany do wojska i wysłany na Daleki Wschód. Powrócił wiosną 1906 roku i kontynuował pracę jako pediatra. W latach 1907-1910 podróżował do Berlina, Paryża i Londynu, by zwiedzać szpitale i placówki oświatowo-wychowawcze oraz zdobywać wiedzę na temat nowoczesnych metod leczenia i funkcjonowania tamtejszego systemu opieki społecznej. W tym czasie, na skutek donosu, trafił na krótko do carskiego aresztu oskarżony o współpracę z PPS-Lewicą.

W 1912 roku odszedł ze szpitala i objął stanowisko dyrektora Domu Sierot, założonego przez opiekujące się dziećmi żydowskimi Towarzystwo „Pomoc dla Sierot”. Nowe miejsce pracy okazało

się najważniejszym wyzwaniem w życiu Korczaka: razem ze swoimi współpracownikami, wśród których główną rolę odgrywała Stefania Wilczyńska, realizował autorskie idee wychowawcze.

Po wybuchu I wojny światowej został powołany do wojska rosyjskiego. Służył na Ukrainie jako ordynator szpitala polowego. W połowie 1917 roku trafił do Kijowa i podjął pracę lekarza pediatry w przytułkach dla dzieci ukraińskich oraz psychologa w polskim przedszkolu. W 1918 roku wrócił do Warszawy i do pracy w Domu Sierot. Wziął udział w wojnie polsko-sowieckiej, podczas której zajmował się chorymi w szpitalach epidemicznych.

W listopadzie 1919 roku Korczak związał się jako lekarz i pedagog z nowo otwartym zakładem dla polskich sierot „Nasz Dom”, kierowanym przez Marię Falską. W latach 1919-1920 ukazała się najważniejsza praca pedagogiczna Korczaka – „Jak kochać dziecko”. W kolejnych latach wydał ponad 20 książek i napisał około 1400 artykułów i tekstów publicystycznych, prowadził też audycje radiowe dla dzieci. W 1926 roku założył tworzone „przez dzieci i dla dzieci” czasopismo „Mały Przegląd”, które ukazywało się do września 1939 roku. W tym czasie prowadził również aktywną działalność jako wykładowca (między innymi na kursach dla wychowawców) i współpracował z Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej. Upowszechniał ideę równouprawnienia dzieci, walczył o respektowanie ich praw oraz – mówiąc najogólniej – szacunek do najmłodszych.

„Albo życia dorosłych – na marginesie życia dziecięcego. Albo życie dzieci – na marginesie życia dorosłych. Kiedy nadejdzie owa szczerza chwila, gdy życie dorosłych i dzieci stanowiąc będzie jeden tekst?”

Janusz Korczak
„Pedagogika żartobliwa”, Warszawa 1939

„Czym jest dziecko (...)? Czym jest ta połowa ludzkości, żyjąca razem i obok nas w tragicznym rozdwojeniu? Nakładamy na nią brzemień obowiązków jutrzejszego człowieka, nie dając żadnego z praw człowieka dzisiejszego”.

Janusz Korczak
„Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie”, Warszawa 1919

W czerwcu 1909 roku Korczak został członkiem zarządu Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”, które zakupiło ziemię pod budowę sierocińca. Budynek oddano do użytku trzy lata później. Korczak został dyrektorem Domu Sierot, z którym związał się do końca życia, podobnie jak jego najbliższa współpracowniczka Stefania Wilczyńska. Jedną z głównych trosk Korczaka i pozostałych pracowników było pozyskiwanie funduszy na utrzymanie ośrodka. Wspólnie potrafili wytworzyć wśród mieszkańców Warszawy rodzaj filantropijnego snobizmu i sprawić, że datki na tę placówkę stały się modne. Po odzyskaniu niepodległości liczyli na wsparcie państwa, lecz okazało się, że również w wolnej Polsce niezbędna jest ofiarność darczyńców.

W 1921 roku Towarzystwo „Pomoc dla Sierot” otrzymało w darze ziemię z budynkami w gminie Wawer. Od tego momentu możliwa była organizacja kolonii letnich dla własnych podopiecznych i wychowanków innych ośrodków. Założono również gospodarstwo, gdzie dzieci mogły jednocześnie uczyć się ogrodnictwa i rolnictwa.

Dom Sierot prowadzony przez Korczaka stał się miejscem wyjątkowym, w którym każdy z wychowanków czuł się „gospodarem, pracownikiem i kierownikiem”, a dziecięca społeczność działała „na zasadach sprawiedliwości, braterstwa, równych praw i obowiązków”. Młodzi ludzie wspólnie dbali o czystość, pomagali sobie wzajemnie, uczyli się współpracy i tolerancji. Organizacja życia mieszkańców domu opierała się na samorządności zbudowanej na trzech filarach: sądzie koleżeńskim, radzie samorządowej i sejmie dziecięcym. Sąd miał za zadanie likwidowanie zależności dziecka od woli i humorów dorosłych wychowawców, pilnowanie przestrzegania obowiązujących zasad i norm, pobudzanie refleksji nad własnymi czynami i kształtowanie wzorów postaw etycznych. Funkcje sędziów pełniły same dzieci, a jego wyrokom podlegały również osoby dorosłe. Wybierano Radę Samorządową, która obradowała raz w tygodniu w 10-osobowym składzie, w obecności jednego wychowawcy. Do jej zadań należało zaspokajanie potrzeb współmieszkańców, wysłuchiwanie próśb i pretensji, rozpatrywanie projektów i inicjowanie nowych przedsięwzięć, a także regulowanie współżycia w grupie i układanie relacji z dorosłymi. Z czasem najwyższą instancją samorządu stał się sejm. Rada stała się wówczas organem wykonawczym.

W domu do dyspozycji mieszkańców znajdowały się: pralnia, kotłownia, kuchnia, szatnie dla dzieci, rozbieralnia i pokój kąpielowy. Największe pomieszczenie przeznaczono na salę rekreacyjną, spełniającą również funkcję jadalni. Wydzielono klasę do odrabiania lekcji, kancelarię, izolatkę dla chorych oraz sklepik. Na drugim piętrze mieściły się dwie spore sypialnie dla chłopców i dziewcząt. Ta druga sąsiadowała z pokojem Stefanii Wilczyńskiej. Dyrektor mieszkał na poddaszu, które było jego azylem.

Korczak starał się, aby proces wychowawczy prowadził do stopniowego usamodzielnienia się wychowanków. Popierał i wzmacniał przejawy samodzielności podopiecznych. Czujnie obserwował ich codzienne zachowanie i nie lekceważył pozornie drobnych wydarzeń. Jego relacje z wychowankami opierały się na trzech fundamentach:

szacunku do dziecka jako człowieka rozwijającego się przez własną aktywność,

partnerskich relacjach,

prawach dziecka do opieki i życia w godnych warunkach stwarzanych przez dorosłych.



Chłopcy grający w karty, Warszawa 1927
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

„W ciągu półrocza podałem się do sądu pięć razy. Raz, że chłopcu dałem za uszy, raz, że chłopca wyrzuciłem z sypialni, raz, że postawiłem w kącie, raz, że obraziłem sędziego, raz, że dziewczynkę posądziłem o kradzież. (...)

Twierdzę z całą stanowczością, że tych kilka spraw było kamieniem węgielnym mego wychowania jako nowego, »konstytucyjnego« wychowawcy, który nie dlatego nie krzywdzi dzieci, że je lubi czy kocha, ale dlatego, że istnieje instytucja, która je przed bezprawiem, samowolą, despotyzmem wychowawcy broni”.

„Szukaj własnej drogi. Poznaj siebie, zanim zechcesz dzieci poznać. Zdaj sobie sprawę z tego, do czego sam jesteś zdolny, zanim dzieciom poczniesz wykreślać zakres praw i obowiązków. Ze wszystkich sam jesteś dzieckiem, które musisz poznać, wychować i wykształcić przede wszystkim”.

Janusz Korczak
„Jak kochać dziecko. Internat, kolonie letnie”, Warszawa 1920

Dom Sierot Żydowskich w Warszawie, 1931
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



Grajkowie na warszawskiej ulicy, 1933
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



Dzieci z warszawskiego Żoliborza, 1918–1939
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

W swoich książkach apelował do wychowawców o respektowanie praw dzieci:

prawa do szacunku (do niewiedzy, smutku, niepowodzeń, łez, słabości, tajemnic i zaufania, a także dla misterium poprawy, i dla wysiłku),

prawa do miłości i przyjaźni (do piersi matki, atmosfery ciepła i troskliwości),

prawa do tajemnicy (tajemnicy osoby, jak i własnych spraw, przeżyć i doznań),

prawa do samostanowienia (prawa antytezy, do oporu, do protestu, do upominania się i do żądania, do wypowiedania własnych myśli, do życia własnym wysiłkiem i własną aktywnością),

prawa do własności (do swoich rzeczy),

prawa do własnego rozwoju i dojrzewania,

prawa do ruchu, do zabawy, do pracy i badania,

prawa do sprawiedliwości w życiu.

„Nie chcę być obrazoburcą ani odbrązawiaczem – ale muszę powiedzieć, jak to wtedy widziałem. Atmosferę przenikał jakiś ogromny bezwład, automatyzm, apatia. Nie było widocznego poruszenia, że to Korczak idzie, nie było salutowania (jak to niektórzy opisują), na pewno nie było interwencji posłańców Judenratu – nikt do Korczaka nie podszedł. Nie było gestów, nie było śpiewu, nie było dumnie podniesionych głów, nie pamiętam, czy niósł ktoś sztandar Domu Sierot, mówią, że tak. Była straszliwa, zmęczona cisza. Korczak włókł nogę za nogą, jakiś skurczony, mamlął coś od czasu do czasu do siebie [...]. Tych paru dorosłych z Domu Sierot, między nimi Stefa (Wilczyńska), szło obok, jak ja, lub za nim, dzieci początkowo czwórkami, potem jak popadło, w pomieszanych szeregach, gęsiego. Któreś z dzieci trzymało Korczaka za poję, może za rękę, szły jak w transie. Odprowadziłem ich aż do bramki Umschlagu...”.

M. Rudnicki, „Ostatnia droga Janusza Korczaka”
„Tygodnik Powszechny” nr 45, 1988

GETTO

GETTO

W październiku 1940 roku władze niemieckie wydały rozkaz o utworzeniu getta w okupowanej Warszawie. Dom Sierot, a wraz z nim 150 dzieci, przeniesiono z Woli do budynku Szkoły Handlowej im. Roeslerów przy ulicy Chłodnej. W czasie przesiedlania Korczaka aresztowano i osadzono na Pawiaku, ponieważ próbował interweniować w sprawie zarekwirowanego wozu ziemniaków i nie miał założonej opaski z gwiazdą Dawida. Po miesiącu został zwolniony z aresztu dzięki kaucji wpłaconej przez przyjaciół i byłych wychowanków.

W październiku 1941 roku, w związku ze zmniejszeniem obszaru getta warszawskiego, nastąpiło kolejne przesiedlenie 200 dzieci do budynku, w którym panowały znacznie gorsze warunki. Korczak, Wilczyńska i pozostali opiekunowie starali się stworzyć wychowankom iluzję normalności, lecz w warunkach getta było to zadanie niewykonalne. W sprawie pomocy Korczak pisał listy, petycje oraz bezpośrednio zwracał się do różnych instytucji i osób prywatnych.

Równie dramatyczna, a nawet – choć trudno to sobie wyobrazić – jeszcze gorsza była sytuacja w innym sierocińcu, przy ulicy Dzielnej. Przebywało tam około 600 dzieci. Korczak za zgodą Rady Żydowskiej podjął się pełnienia funkcji wychowawcy również w tej placówce. Od lutego 1942 roku, w skrajnie trudnych warunkach, zajmował się zatem dwoma domami. Przez cały ten czas pisał pamiętnik – świadectwo zagłady ludności żydowskiej w Warszawie.

22 lipca 1942 roku rozpoczęła się Wielka Akcja, której celem było zlikwidowanie getta warszawskiego i wymordowanie jego mieszkańców. 5 lub 6 sierpnia 1942 roku Janusz Korczak, Stefania Wilczyńska i kilkoro innych opiekunek towarzyszyli grupie dzieci w drodze na Umschlagplatz. Podobnie jak wychowankowie innych sierocińców i domów opieki – wszyscy zginęli w komorze gazowej obozu zagłady w Treblince.



Dom Sierot, Warszawa 1923
(pośrodku Stęfa Wilczyńska i Janusz Korczak)
ze zbiorów Archiwum Muzeum Bojowników Getta

(...)

Dorośli nie są mądrzy; nie umieją korzystać ze swobody, którą mają. Oni tacy szczęśliwi, wszystko mogą kupić, co chcą, wszystko im wolno, a zawsze się o coś złością, o byle co krzyczą.

Dorośli nie wiedzą wszystkiego: często odpowiadają, aby zbyć, albo żartem, albo tak, że nie można zrozumieć; jeden mówi tak, drugi inaczej, i nie wiadomo, kto mówi prawdę. Ile jest gwiazd? Jak będzie po murzyńsku: kajet? Jak człowiek zasypia? Czy woda żyje i skąd ona wie, że jest zero ciepła, że ma się z niej zrobić lód? Gdzie jest piekło? Jak ten pan zrobił, że w kapeluszu z zegarków ugotowała się jajecznicą, i zegarki są całe, i kapelusz się nie zepsuł: czy to jest cud?

Oni nie są dobrzy. Rodzice dają dzieciom jeść, ale muszą dawać, bobyśmy umarli. Na nic dzieciom nie pozwalają, śmieją się, jak coś powiedziec, zamiast wytłumaczyć, umyślnie się drażnią, żartują sobie. Są niesprawiedliwi, a jak ich kto oszuka, to mu wierzą. Lubią, żeby im się lizać. Jak są w dobrym humorze, to wszystko wolno, ale jak źli, wszystko im przeszkadza.

Dorośli kłamią. To kłamstwo, że od cukierków robią się robaki, a jak nie jeść, to się cyganie śnią, a jak się ogniem bawić, to się ryby łowi, a jak się nogami buja to się diabła kotysze. Oni nie dotrzymują słowa: obiecują, a potem zapominają, albo się wykręcają, albo niby za karę nie pozwalają: i tak by nie pozwolili przecież.

Każą mówić prawdę, a jak powiedziec, to się obrażają. Oni są fałszywi: w oczy mówią co innego, a za oczy też co innego. Jak kogoś nie lubią, to udają, że lubią. Ciągłe tylko: „proszę, dziękuję, przepraszam, kłaniam się”, myślałby kto, że naprawdę.

Usilnie proszę zwrócić uwagę na wyraz twarzy dziecka, gdy wesoło biegnie, w zapale powie lub zrobi coś zdrożnego, i nagle zostaje ofuknięte brutalnie.

Ojciec pisze; dziecko przybiega z nowiną i chwyta go za rękaw. Ono ani przeczuwa, że robi się kleks na ważnym dokumencie. Zgromione patrzy pełnym zdumienia wzrokiem: co się nagle stało?

Doświadczenie paru niestosownych pytań, nieudanych żartów, zdradzonych tajemnic, niebaczących zwierzeń, uczy dziecko odnosić się do dorosłych, jak do oswojonych ale dzikich zwierząt, których nigdy nie można być dość pewnym.

(...)

Janusz Korczak
„Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie”,
Warszawa 1919

Fotografia portretowa, ok. 1918-1939
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



ANTONI JAN LUDWICZAK

Ksiądz, działacz oświatowy i polityczny. Spadkobierca i kontynuator poznańskich XIX-wiecznych pozytywistów. Walczył z zaborcą, budując potęgę Towarzystwa Czytelników Ludowych i wierząc, że oświata i czytelnictwo mają kluczowe znaczenie dla ochrony polskości. Wziął udział w powstaniu wielkopolskim, a w trakcie budowania odzyskanej państwowości zaangażował się w walkę plebiscytową na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku. W wolnej Polsce był posłem na Sejm Ustawodawczy, a gdy zrozumiał, że polityka nie jest jego powołaniem, stworzył unikalne dzieło – Uniwersytet Ludowy w Dalkach.

„Nie oświata, lecz brak tejże jest przyczyną rozpasania ludu. Ewolucja postępuje szybkim krokiem naprzód. Szerokie warstwy domagają się coraz bardziej udziału w pracy publicznej – a jeżeli zachodzą sporadyczne wybryki, które objawiają się w nienawiści do warstw wyższych, to nie winna temu oświata; to znak widoczny, żeśmy za późno zabrali się do niej. (...) Celem pracy około oświaty jest nie tylko dać książkę w rękę, lecz dać dobrą książkę, która ma wychować”.

ks. Antoni Jan Ludwiczak
Walne zebranie TCL w Ostrowie, 1910

LUDWICZAK

Antoni Ludwiczak urodził się 16 maja 1878 roku w Kostrzynie Wielkopolskim w chłopskiej rodzinie Jana i Salomei z Pawełów. W 1881 roku wraz z rodzicami przeniósł się do Poznania, gdzie rozpoczął naukę w szkole ludowej na Śródce. Za dobre wyniki w nauce otrzymał stypendium Katedry Poznańskiej i trafił do Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Po maturze w 1900 roku wstąpił do seminarium duchownego. 15 grudnia 1903 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Postugę rozpoczął jako wikariusz parafii w Lubasz koło Czarnkowa. Za udział w strajku szkolnym przeniesiony do Buku, trafił następnie do Ostrzeszowa i Ostrowa. Wszędzie tam – oprócz sprawowania funkcji duszpasterza – włączał się w życie lokalnej społeczności i inicjował przedsięwzięcia oświatowe. W 1912 roku przyznano mu prebendę (uposażenie niepołączone ze sprawowaniem obowiązków duszpasterskich) przy kościele św. Ducha w Pniewach. Od tej pory Ludwiczak poświęcił się całkowicie pełnieniu funkcji sekretarza generalnego Towarzystwa Czytelni Ludowych. Wziął udział w powstaniu wielkopolskim. Następne lata, już w niepodległej Polsce – pełne społecznej i politycznej aktywności – zaowocowały między innymi powołaniem do życia Uniwersytetu Ludowego w Dalkach koło Gniezna. Był jego dyrektorem do 1938 roku, po czym objął parafię Chełmce pod Inowrocławiem, gdzie zastał go wybuch II wojny światowej. Aresztowany 2 listopada 1939 roku przez gestapo, więziony kolejno w Inowrocławiu, Świeciu, Górnej Grupie i Gdańsku, trafił do obozów koncentracyjnych w Stutthofie, Sachsenhausen i Dachau. Schorowanego i wycieńczonego księdza przewieziono do Hartheim koło Linzu. Tam 17 czerwca 1942 roku został zamordowany w komorze gazowej.

TOWARZYSTWO CZYTELNI LUDOWYCH

Antoni Ludwiczak pierwszą bibliotekę i czytelnię założył w ramach Towarzystwa Czytelni Ludowych w Lubaszcu. Organizował wiece, prowadził wykłady i odczyty historyczne. W Ostrzeszowie działał z kolei w Katolickich Towarzystwach Robotników Polskich oraz doprowadził do scalenia lokalnych bibliotek polskich towarzystw w jeden organ, funkcjonujący w ramach TCL. Został wiceprezesem Komitetu Powiatowego Towarzystwa Czytelni Ludowych oraz delegatem na I Sejmik Oświatowy (1909). W styczniu 1912 roku powołano go na sekretarza generalnego Towarzystwa Czytelni Ludowych. W ramach pełnionej funkcji uaktywnił koła i biblioteki terenowe oraz organizował stałe i fachowe kursy szkoleniowe dla bibliotekarzy i skarbników. Z myślą o Polakach rozrzuconych na terenie Niemiec, założył ponad 100 bibliotek. Pod jego kierunkiem tworzono teatry amatorskie i muzea regionalne. W tym czasie redagował też „Przegląd Oświatowy”.

W 1913 roku Towarzystwo posiadało na terenie Wielkopolski 1032 biblioteki, na Śląsku – 157, na Pomorzu i Prusach Książęcych – 342, a na pozostałym obszarze państwa pruskiego – 131. W czasie I wojny światowej ksiądz Ludwiczak zainicjował akcję „Książka polska w polu dla polskiego żołnierza” – na front trafiło prawie 61 tysięcy książek oraz 191 tysięcy gazet i czasopism. W 1916 roku utworzył nowe odrębne sekretariaty Towarzystwa Czytelni Ludowych dla Górnego Śląska i dla Pomorza.

Po wojnie w granicach odrodzonego państwa polskiego pozostało 1260 bibliotek. Do końca 1922 roku ich liczba wzrosła do 1360 placówek, które miały w swoich zbiorach 204 239 tomów. Korzystało z nich 56 126 czytelników. Co roku Towarzystwo wydawało katalog nowych zbiorów, który zawierał ofertę 300–400 tytułów, w tym także książek dla dzieci. W 1933 roku ksiądz Ludwiczak, pochłonięty innymi obowiązkami, zrezygnował z działalności w Towarzystwie Czytelni Ludowych.

„W miejsce dawnego znaczenia, kiedy »lud« oznaczało tych najniższych, najbiedniejszych, tych kopciuszków społeczeństwa, umiających zaledwie czytać, nabrał obecnie wyraz ten znaczenia szerszego — »lud« równobrzmiące z »społeczeństwem«, »narodem« — Biblioteka nowoczesna »ludowa« po miastach dostarcza książek wszystkim obywatelom tak dla miłej, godziwej rozrywki, jak i dla kształcenia. Jesteśmy obecnie świadkami, jak się cisną w jako takiej porządnej bibliotece po książki: i uczeń rzemieślniczy, i panna ze składu i kupiec i ludzie z tak zwanych sfer »lepszyc«”.

ks. Antoni Jan Ludwiczak
„Przegląd Oświatowy” nr 2, 1917

SPISKOWIEC, POWSTANIEC, POLITYK

W latach 1906–1907 kierował strajkiem dzieci sprzeciwiających się nauczaniu religii w języku niemieckim, za co skazano go na karę grzywny i przeniesiono do innej parafii. W tym czasie związał się z obozem narodowym, wstępując do Ligi Narodowej i konspiracyjnego Towarzystwa Tomasza Zana. Jako sekretarz generalny Towarzystwa Czytelni Ludowych prowadził działalność na terenie całego zaboru pruskiego, wspomagając społeczność polską Górnego Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur, a także duże skupisko Polonii w Zagłębiu Ruhry.

Jako przewodniczący Powiatowego Komitetu Obywatelskiego (od sierpnia 1918 roku) utworzył w Pniewach polską straż miejską i powstańczy oddział bojowy. Uruchomił Polski Czerwony Krzyż i został kapelanem wojsk na froncie zachodnim. Stał także na czele miejscowej Rady Ludowej i organizował linię obrony pomiędzy Sierakowem i Międzychodem. Uczestniczył w Polskim Sejmie Dzielnicowym w Poznaniu, a w styczniu 1919 roku z ramienia Powiatowej Rady Ludowej w Szamotułach stanął na czele komitetu wyborczego. Utworzył Narodowe Stronnictwo Ludowe, którego został prezesem. Był posłem do Sejmu Ustawodawczego z ramienia Zjednoczenia Stronnictw Narodowych. 12 marca 1920 roku został mianowany przez Ministra Spraw Zagranicznych przewodniczącym Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego. W 1922 roku, po upływie kadencji sejmowej, zniechęcony partyjnymi animozjami, zrezygnował z działalności politycznej.

„ (...) uczuwa się żal, że pożoga wojenna to wszystko popsuć nam może. Gorliwi oświatowcy na polu bitwy — może już nie wrócą — komitetowi, bibliotekarze, kolektorzy zdziesiątkowani wskutek poboru do wojska — biblioteki w rozproszeniu — a pytanie, co jeszcze będzie! Lecz trudno — nie czas, teraz biadania nad tem, czego odmienić nie można, lecz utrzymania silną ręką, co utrzymać można, ażeby po wojnie rozpocząć pracę z całą siłą, a da Bóg — w lepszych warunkach i korzystniejszych okolicznościach”.

ks. Antoni Jan Ludwiczak
„Przegląd Oświatowy” nr 1–2, 1915



Wnętrze czytelni Towarzystwa Czytelni Ludowych w Grudziądzu, ok. 1918–1920
ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



UNIWERSYTETY LUDOWE

Z ideą uniwersytetów ludowych ks. Ludwiczak zetknął się w Danii. Pierwszy założony przez niego uniwersytet otwarto w Dalkach koło Gniezna 4 października 1921 roku. W latach 1921-1938 uczęszczało tam ponad 3000 osób, nie tylko z Wielkopolski, ale także z Łużyc i ze środowisk polonijnych. Idee funkcjonowania uniwersytetu ks. Ludwiczak zawarł w kilku postulatach opublikowanych w 1927 roku. Uwagę przykuwa ich aktualność.

WYCHOWANIE:

1

Nie tworzyć półmędrków, kandydatów na urzędników, lecz rzetelnych obywateli, gorąco kochających ojczyznę (...).

2

DEMOKRATYZACJA:

Nie ma prawdziwej demokracji, dopóki ogół nie nauczy się sam myśleć, tylko pójdzie na pasku ludzi bezsumiennych, nie ma prawdziwej demokracji, dopóki istnieje przepaść w rozwoju umysłowym. Jest rzeczą oczywistą, że robotnik, rolnik, służąca, którzy mają te same prawa obywatelskie, co pracodawca, winni tak samo politycznie myśleć, jak tenże, inaczej nie są zdolni do kierowania nawet państwem przez wybory powszechne.

3

DEMOKRATYZACJA PRACY:

Ten dopiero jest prawdziwym demokratą, który nie powstydzi się żadnej pracy, który nie będzie robił różnicy między człowiekiem wykonującym tak zwaną pracę szlachetną, a człowiekiem, pełniącym pracę prostszą. (...) Nie ma pracy podłej, są tylko ludzie podli (...).

STWORZYĆ PRAWDZIwą KULTURĘ LUDOWĄ:

4

Powiedzmy otwarcie, że to, co dzisiaj nazywamy kulturą narodową jest kulturą jednej warstwy, warstwy najmniejszej, kulturą inteligencji (...). Słowa Mickiewicza „by księgi jego zbłądziły pod strzechy” pozostaną jeszcze na długo pobożnym życzeniem, a mogą stać się rzeczywistością dopiero wtedy w całej pełni, gdy ogół będzie uczęszczał do uniwersytetów ludowych (...).

5

KIEROWNICY I NAUCZYCIELE:

powinni być z reguły akademicko wykształceni oraz z doświadczeniem życiowym. Wykłady prowadzi się pamięciowo, bez wszelkich notatek, z wielką swadą i popularnie. Każdy wykład winien być nastrojowy, wygłaszany z zapałem, powinien iść ze serca (...).

6

UCZNIOWIE UCZĄ SIĘ:

bardzo wiele, nie przymusowo, lecz z dobrej woli (...).
Mieszkanie, utrzymanie i nauka kosztują mniej więcej przez cały kurs 300 zł; zrozumiałą jest rzeczą, że ta opłata nie starczy na utrzymanie, resztę pokrywa się z różnych dochodów nadzwyczajnych.

W latach 20. utworzono kolejne dwa uniwersytety w Zagórzcu dla Pomorza oraz w Odolanowie dla Śląska. Ksiądz Antoni Ludwiczak był dyrektorem Uniwersytetu Ludowego w Dalkach do 1938 roku.

UNIwersYTET LUDOWY W DALKACH

jest urządzony na wzór duńskich „Højskole”, które przyczyniły się w kilkunastu latach do niebywałego rozkwitu kraju, znajdującego się tuż nad przepaścią. Cel Uniwersytetu Ludowego jest wychowawczy; przez naukę do cnót obywatelskich, do gorącej miłości ojczyzny na zasadach religijnych: - słowem jest to kuźnia nowego obywatela Rzeczypospolitej. Zakład urządzony jest wspaniale, wyposażony w nowoczesne urządzenia, otoczony parkiem, w którym znajdują się rzadkie gatunki flory, obok ogród owocowo-warzywny z oranżerią, całość w swojej skromności – imponująca.

Przedmioty nauki

Historja polska, literatura polska, historia powszechna, geografia, przyroda, język polski, wykłady religijne, rachunki i geometria, rachunkowość gospodarcza, fizyka i chemia z uwzględnieniem potrzeb praktyczno-rolniczych, pogadanki, a dla młodzieży żeńskiej także gotowanie i robótki ręczne. Gimnastykę prowadzi się duńską według metody Bukha. Uniwersytet Ludowy w Dalkach zyskał sobie już sławę i rozgłos nie tylko w Polsce, ale i w krajach pobratymczych.

Kurs dla młodzieży męskiej od 2 listopada do końca marca. Kurs dla młodzieży żeńskiej od 4 maja do końca sierpnia. Zapisywać się mogą kandydaci i kandydatki powyżej lat 18-tu do 40-tu. Czesne i opłata wynosi za cały kurs wraz z utrzymaniem 350 zł. Kandydat wpłaca 50 zł i nadsyła ostatnie świadectwo szkolne i swego proboszcza. Uczestnicy przywożą ze sobą pościel i sennik. Stacja kolejowa jest Gniezno. Od dworca do zakładu półtora klm. Na dworcu są dorożki.

X. Antoni Ludwiczak
Druk reklamowy, Gniezno ok. 1920

W sali wykładowej Uniwersytetu Ludowego w Dalkach.
Na katedrze ks. dyrektor Antoni Ludwiczak, wykłada właśnie historię.
„Wielkopolska Ilustracja” nr 33, 18 maja 1930



Uniwersytet ludowy T. C. L. w Dalkach

(...) Jak dotychczas, trzy uniwersytety T. C. L. wypuściły już około 1000 wychowanków, przedstawicieli wszystkich województw Rzeczypospolitej. Sporo wśród nich jest Polaków z kresów niewyzwolonych, ze złotowskiego, ze Śląska opolskiego i Prus Wschodnich, a ponadto 16 Łużyczan i Łużyczanek.

Na bieżącym kursie żeńskim w Dalkach, który rozpoczął się dnia 4 maja, wśród uczestniczek jest znana nasza sława narciarska, Bronisława Staszek-Polankowa z pod Zakopanego. „Goralka” z zajęciem słucha opowiadań „Afrykanki”, jak koleżanki nazywają Annę Hofmanównę, która ośm lat spędziła wraz z rodzicami w południowej Afryce, w Natalu. W uniwersytetach ludowych T. C. L. spotykają się i zaprzyjaźniają przedstawicielki i przedstawiciele całej Polski, wszystkich stanów i klas, by uczyć się, jak służyć wiernie tej samej idei, która od pół wieku przyświeca Towarzystwu Czytelni Ludowych.

Rozwój uniwersytetów ludowych T. C. L. jest zapewniony. Oby liczba ich rosła jak najszybciej ku porządkowi naszego państwa i narodu.

„Wielkopolska Ilustracja” nr 33, 18 maja 1930

Plan zajęć Uniwersytetu Ludowego w Dalkach
Druk reklamowy, Gniezno, ok. 1920

Plan nauki dla młodzieży męskiej.						
Godziny	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
8-9	Historja polska					
9-10	Język polski (w dwóch oddziałach)					
10-12	Literatura polska					
11-12	Geografia	Przyroda	Geografia	Przyroda	Geografia	Przyroda
2-3	Rachunki	Fizyka i Chemia	Rachunki	Rachunki	Fizyka i Chemia	
3-4	Geometria		Gimnastyka			
4-5	Historja powszechna					Astronomia
5-6	Pogadanka	Śpiewy	Pogadanka	Śpiewy	Pogadanka	Wykład religijny

Plan nauki dla młodzieży żeńskiej.						
Godziny	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
8-9	Historja polska					
9-10	Język polski (w dwóch oddziałach)					
10-11	Literatura polska		Robótki		Literatura polska	
11-12	Geografia	Przyroda	Geografia	Przyroda	Geografia	Przyroda
3-4	Rachunki	Fizyka i Chemia	Rachunki	Fizyka i Chemia	Rachunki	Gotowanie
4-5	Geometria		Gimnastyka			
5-6	Historja powszechna					Astronomia
6-7	Robótki	Śpiewy	Pogadanka	Śpiewy	Pogadanka	Wykład religijny
7-8	Gotowanie					

Drukarnia T. C. L., Poznań.
650996733

NIE WOLNO KRAŚĆ LAMPEK!

NOWE CZASY,
NOWI LUDZIE.

W bibliotece publicznej przy ulicy Koszykowej w Warszawie na stolikach Czytelni zarząd poumieszczał karteczki z następującym ogłoszeniem:

Nie wolno kraść lampek!

„W ciągu miesiąca lutego czytelnicy skradli w sali czytelni jedenaście żarówek i zepsuli przez nieostrożne obchodzenie się – dwadzieścia cztery. Nie posiadając personelu dostatecznego do zorganizowania odpowiedniej kontroli, Zarząd zwraca się do wszystkich czytelników uczciwych, aby zechcieli Bibliotecę w tem dopomódz”.

Jedenaście żarówek! Okazuje się z tego, że pęd do oświaty i oświetlenia przybiera w demokratyzującej się Polsce formy cokolwiek za żarliwe.

„Myśl Narodowa” nr 14, 1922

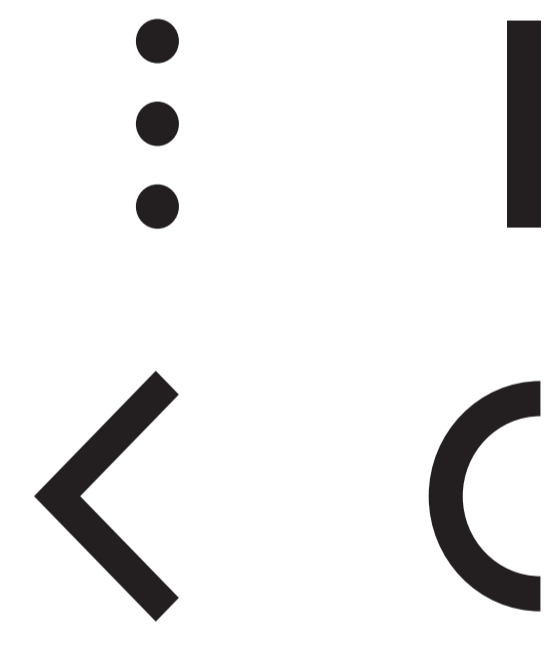
www.czkazamek.pl
Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu



Pochwała
Wolności

**Pochwała
Wolności**

CENTRUM
KULTURY
ZAMEK



POZnań*



**Wolność
to dopiero początek**
23.10.–25.11.2018 wystawa

www.ckzamek.pl
Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu